Cena pojedynczego numeru 8 hal.

Nr. 305 — Kraków, poniedziałek 6 listopada 1906. — Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Precz z przywilejami wyborczymi! Niech żyje równe, tajne, bezpośrednie i powszechne prawo wyborcze!

DEMONSTRACYA W KRAKOWIE
za powszechnem równem prawem wyborczem.

Ruch o prawo wyborcze zatoczył i w Krakowie potężne kręgi! Lud krakowski okazał wczoraj taką żywiołową siłę, taką silną i niezłomną wolę nieustania w walce o równe głosowanie, że wobec jego wspaniałej demonstracyi śmiesznie wprost wyglądają wysiłki stańczykowskiej prasy, aby nazwać reformę wyborczą „absurdem“...

Przebieg zgromadzenia, a potem rozwinięcie olbrzymiego pochodu przez główne ulice i rynek krakowski, setki czerwonych sztandarów, zapał święty, ożywiający 20-tysięczną rzeszę robotniczą, gotowość do walki i ofiar za swoje prawo, to wszystko wstrząsnęło wczoraj Krakowem, jak przyrodnicza jakaś potęga!

Bijące w niebo śpiewy i okrzyki na cześć zwycięskiej rewolucyi w Polsce i Rosyi, wołanie o prawo wyborcze w Austryi, zbudziły chyba najciemniejszego filistra z jego śniadankowego odrętwienia, były znakomitą przestrogą, że czas ludu nadszedł i u nas...

Ogrom demonstracyi można było dopiero na Małym Rynku ocenić dokładnie, gdy cały ten plac i sąsiednie ulice napełniły się szczelnie demonstrującym ludem. Na poczekaniu urządzono tutaj zgromadzenie pod gołem niebem; nikt nie przeszkadzał i dlatego nie zamącono w niczem spokoju!

* * *

Ubolewania godnym jest wypadek, jaki się zdarzył komisarzowi policyi p. drowi Tomasikowi, który w bójce, wszczętej przez siebie samego, został uderzony laską w głowę. Dr Tomasik dopuścił się prowokacyi, **wyjmując nagle szpadę** i rzucając się na sztandar, w tłumie spokojnie niesiony. Czyn ten jego mógł kosztować niezliczone ofiary, gdyby policyanci za przykładem swego komendanta byli wydobyli pałasze, nie wiedząc nawet o co idzie, a widząc tylko w tłumie dobytą szpadę!... Kto widział nastrój robotników, ten drżeć musiał na myśl, do czego ten szalony czyn komisarza Tomasika mógł doprowadzić!

Skończyło się na ubolewania godnem skaleczeniu lekkomyślnego i gwałtownego człowieka, którego zresztą nasi towarzysze lekarze natychmiast troskliwie opatrzyli, podczas gdy koledzy urzędnicy zostawili go bez najmniejszej pomocy i zaopatrzenia.

* * *

Zgromadzenie ludowe

w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej było jednem z najwspanialszych, jakie Kraków kiedykolwiek widział, oraz wspaniałą i potężną manifestacyą za powszechnem prawem głosowania.

Nowością na tem zgromadzeniu było kilkaset małych czerwonych chorągiewek, któremi towarzysze powiewali, ilekroć zawrzała burza oklasków.

O godzinie 10 była ujeżdżalnia nabita tłumem ludzkim, a napływające coraz nowe fale napełniały podwórze. Gdy uszeregowani towarzysze-akademicy, którzy zebrali się o godz. $9^1/_2$ w uniwersytecie w liczbie 200, wkroczyli do ujeżdżalni przy dźwiękach chóralnie śpiewanego „Czerwonego sztandaru“, przyjęto ich oklaskami i powiewaniem czerwonych chorągiewek, poczem odśpiewano: „O cześć wam panowie magnaci“ i „Warszawiankę“.

Po godzinie 10 zagaił zgromadzenie tow. Tadeusz Bobrowski, na którego wniosek wybrano przewodniczącym tow. Klemensiewicza, a ten powołał na sekretarzy tow. L. Feldmana i Osostowicza.

Jako pierwszy przemawiał

tow. dr Kapellner:

Przez ośm lat patrzyliśmy spokojnie i cierpliwie, jak oszustwo polityczne hr. Badeniego, V kurya, wydawała owoce trujące. Cierpliwie i spokojnie patrzyliśmy, jak parlament zamiast stanowić prawa nowe, usuwać nędzę ekonomiczną i rozszerzać prawa polityczne, zamienił się w arenę cyrkową, na której klowny polityczne, czeskie i niemieckie, za łby się wodzą. Ale nadal cierpliwie tego znosić nie myślimy. Miarka przebrała się. Nie chcemy nadal być piłką w rękach innych, musimy na przyszłość sami stanowić o swych prawach, bo ponosimy wszystkie ciężary państwowe. (Oklaski). Bój się rozpoczął! Ale to dopiero początek, jeszcze walka nie dosięgła szczytu, jeszcze namiętności nie zagrały w całej pełni, jeszcze rozum i wola nasza trzymają je na uwięzi, choć trzeba całego wysiłku woli, aby niemi kierować. Mamy jeszcze słabą nadzieję, że czynniki miarodajne przecież zrozumieją grozę sytuacyi i w ostatniej chwili dadzą nam dobrowolnie, co jutro pod naciskiem przemocy dać będą musiały. (Oklaski). Ale jeśli nadzieje nasze okażą się płonnemi, jeśli w drodze legalnej, parlamentarnej nie uzyskamy równego i powszechnego prawa głosowania, to niech rodzi się nowy porządek rzeczy, choćby wśród gromów i piorunów! (Burzliwe oklaski).

Niech się ulice zaroją dziesiątkami tysięcy demonstrantów, niech rozbrzmiewają wszędzie pieśni rewolucyjne, niech powiewa tysiące sztandarów czerwonych, jak łany maku i niech płyną ponad trony i wbrew tronom! (Burzliwe oklaski). A jeśli i to nie pomoże, to zagramy jeszcze na inną nutę, a melodyę zapożyczymy tam z północy, z Warszawy i Petersburga! (Oklaski). Ogłosimy strejk generalny! I staną warsztaty i fabryki, młoty przestaną kuć, koleje krążyć, woda płynąć w wodociągach, ciemność zalegnie ulice, a tramwaje i dorożki spiętrzą się w barykady! (Burzliwe oklaski). Głodem i bezładem ekonomicznym wymusimy prawa na warstwach panujących!

Następnie dowodzi referent, że obecnie nie czas już na argumenty za głosowaniem równem i powszechnem, ale należy przecież podkreślić jeden moment ważny w obecnej chwili. Jeśli w Rosyi będą swobody konstytucyjne nie mniejsze, niż w Austryi, to wobec lepszych warunków ekonomicznych za kordonem prąd moskalofilski między Czechami, Polakami i Rusinami może przybrać olbrzymie rozmiary. I to będzie początek końca monarchii Habsburgów! Dlatego nawet interes dynastyczny wymaga większych praw politycznych dla ludu.

Żyjemy w chwili przełomowej, rękami naszemi piszemy historyę, więc okażmy się godnymi naszej misyi, aby przyszłe pokolenia nie mówiły, że jesteśmy małymi synami wielkich czasów, zdwojmy naszą pracę agitacyjną, a dotrzemy do mety i zdobędziemy równe, powszechne i bezpośrednie prawo głosowania. (Oklaski). A przez głosowanie powszechne droga do swobody, fabryk i ziemi! (Burzliwe oklaski).

Następnie zabrał głos

tow. Haecker:

Idea powszechnego prawa głosowania zyskuje coraz więcej zwolenników: u dołu stoją za niem krociowe masy, a u góry zyskało ono jednego ale bardzo ważnego zwolennika... Wczoraj przemówił rząd cesarza austryackiego, który dotychczas tylko jako król węgierski był zwolennikiem powszechnego prawa głosowania. Widocznie przekonały go argumenty króla węgierskiego (wesołość). Dziennik urzędowy skonstatował, że opór sfer miarodajnych przeciw wprowadzeniu powszechnego prawa głosowania „znacznie osłabł“. Widocznie poskutkowały nasze demonstracye, a najwięcej uchwała naszego kongresu o strejku masowym. (Oklaski). Przyszli tam u góry do przekonania, że tak dalej „fortwursteln“ nie można że trzeba zadość uczynić żądaniom robotników. (Okrzyki: boją się!) Dziś piszemy rok 1905, dziś zwycięska rewolucya w Rosyi wszystkiemu nadaje inną postać, dziś kamienie nawet przemawiają! Hasło idzie od mórz do mórz! „Czerwone widmo“ przestało być lekceważonem; dziś u góry boją się, żeby robotnicy istotnie nie doszli do bram Burgu. (Oklaski). Komunikat urzędowy mówi o zachowaniu „spokoju“, który jest potrzebnym do pracy nad reformą wyborczą. Wygląda to niby tak, że gdy robotnicy krzyczą na ulicy „dajcie nam prawo wyborcze“, to urzędnicy w ministeryum przy zielonym stole nie mogą spokojnie projektu reformy wyborczej ułożyć. (Wesołość). My wiemy natomiast, że gdy urzędnicy pracują przy akompaniamencie okrzyków za oknami, to praca idzie daleko raźniej. My nie możemy być spokojni (burzliwe oklaski), niech będą spokojni ci, co mają prawa; my obrabowani z praw musimy właśnie zakłócać spokój publiczny. Dziś głosi urzędowy komunikat, że sprawa reformy wyborczej jest w naszych rękach, my to wiemy i dlatego właśnie demonstrujemy. Zapewnia dalej komunikat, że rząd nie będzie przeszkadzał „legalnym“ naszym usiłowaniom, t. j. nie będzie konfiskował naszych gazet, komisarze nie będą nam przeszkadzali w naszych mowach. (Oklaski). Natomiast zawiera komunikat rządowy pogróżki przeciw środkom „nielegalnym“; nie idzie tu o demonstracye, lecz o to, czego się rząd najwięcej boi: o strejk masowy. (Burzliwe oklaski i okrzyki). Rewolucya pod caratem nie pozostanie bez wpływu na kamarylę dworską; widzi ona, do czego doprowadzić może tłumiony przemocą ruch ludowy. Dlatego na wezwania do spokoju odpowiadamy szczerze: nie będzie spokoju w tej Austryi, dopóki nam nie dadzą równego, tajnego, powszechnego i bezpośredniego prawa wyborczego. (Burzliwe oklaski).

Tow. Misiołek

zwraca uwagę zgromadzenia na prowokacyjne postępowanie władz, które chcą steroryzować robotników nietylko policyą, lecz także krążącemi po mieście patrolami kawaleryi. Ale robotnicy, którzy dotychczas zanadto legalnie demonstrowali, potrafią dzielnie stawić czoło wszelkim prowokatorom. Mówca nawołuje, aby zawczasu przygotowywano się do strejku masowego i kończy okrzykiem: Niech żyje strejk powszechny! (Oklaski).

Tow. Klemensiewicz

wykazuje, że w obecnej chwili, kiedy rząd zastanawia się nad reformą wyborczą, obowiązkiem jest robotników ustawicznemi demonstracyami pod znakiem czerwonego sztandaru, pobudzać energię ministrów austryackich do tem skorszej pracy. Nie zapominajmy, że żyjemy w Galicyi, gdzie bogiem dla szlachty jest propinacya i bagnet żandarmski. Aby złamać rządy szlacheckie w kraju, musimy zdobyć reformę wyborczą także do sejmu. Panowanie knuta pańszczyźnianego już się skończyło: w kąt poszła karabela i kontusz szlachecki. — My nie będziemy spokojni, nie pójdziemy demonstrować pod osłoną policyi, jak dzieci za rączkę prowadzone na spacer. Od dzisiaj i wbrew przeszkodom demonstrować będziemy co dzień na ulicach Krakowa! Aby mieć prawa, trzeba je brać. A ponieważ słusznie nam się one należą, więc zrewoltujemy cały lud roboczy i musimy to uzyskać, aby najbliższa sesya parlamentarna przyniosła nam równe i powszechne prawo wyborcze. Słowa pieśni: „Nasz sztandar płynie ponad trony“ — stały się faktem dokonanym. (Burzliwe oklaski).

Tow. poseł Daszyński

przyjęty przez zgromadzenie długotrwałymi oklaskami i wiwatami, przemówił w następujące słowa: Dzisiaj zaczyna się dziesiąty miesiąc od owego dnia, w którym najmniej 20 tysięcy ludzi szło w Krakowie pod pomnik Mickiewicza, demonstrując na cześć rewolucyi w Królestwie i Rosyi, na cześć strejku mas, który ogarnął Warszawę, Łódź, Częstochowę itd. Pamiętacie, towarzysze, ten dzień, choćby dlatego, że trzydziestu ośmiu z was spotkało się z szablami policyantów — spotkało się z tą umiejącą jeszcze być brutalną Austryą, która chciałaby jeszcze kąsać. (Oklaski). — Takie państwo, jak Austrya nie skona odrazu, ale rozkłada się powoli i trwa to już od reformacyi, od wystąpienia Lutra, paręset lat. Kto jest naszym największym wrogiem w państwie? Czy może Gautsch? (Wesołość). Nie, to obojętność, nędza, ciemnota ludu, ta choroba galicyjska! Gdybyśmy dziś pewni byli już całej masy tak chłopów, jak i robotników, to te wszystkie drobiazgi (charakterystyczny ruch ręką w stronę komisarzy policyjnych) rozleciałyby się w oka mgnieniu. (Oklaski). Dlatego zwołujemy was na zgromadzenia, bo przychodzi moment, że już nie jako partya, ale jako **klasa** wystąpić będziemy mogli. Czemże jest bowiem strejk mas, jak nie walką klasy głodnej i zapracowanej, kiedy inni są syci i spokojni? (Burzliwe oklaski). Taki ruch klasowy przygotowujemy; demonstrując, przygotowujemy grunt pod strejk masowy. (Okrzyki: Zastrejkujemy!) Tak zorganizowanej klasy nie zwabi ksiądz obietnicą raju po śmierci, nie przekupi szlachcic kieliszkiem wódki przez hyenę wyborczą! Gdyby u góry był choć jeden mądry człowiek, wiedziałby, że partya, która potrafi miliony ludzi zrewoltować, potrafi też przeprzeć swoje żądania. (Burzliwe oklaski). Gautsch sam leciałby przed nami krzycząc: „panowie, oto reforma wyborcza!“ (Wesołość). Gdyby Mikołaj II. dał był konstytucyę 22 stycznia, byłby dziś miał 200 tysięcy zaślepionych wielbicieli, a tymczasem dziś czeka najszybszy statek niemiecki „Lübeck“ — na kogo? (Okrzyki: Na cara!) Czyż u nas chodzi na razie o tron Habsburgów? (Okrzyki: Jeszcze nie!) Przecież nie ogłaszamy jeszcze republiki, nie stawiamy gilotyny, żądamy tylko naszych praw.

Przychodzili do mnie przy poprzednich demonstracyach towarzysze i powiadali: „Dlaczego mamy demonstrować bez broni?“ Powoli — i na to czas przyjdzie, jeżeli nas do tego zmuszą, jeżeli uchwały kongresu, obejmującego 7 narodowości zechcą traktować jak wybryki uliczne, kiedy uciekną się do kawaleryi i policyi, jako do swoich środków rządzenia. Wtedy dopiero powiemy: wyczerpaliśmy wszystkie prawne i spokojne środki, teraz nam tylko siła pozostała. (Burzliwe okrzyki i potakiwania).

Dziś jeszcze parę stanowczych wierszy, że cesarz zdecydował się dać nam równe i powszechne prawo wyborcze, uspokoiłoby masy. Ale przedstawcie sobie furyę wojny domowej, przedstawcie sobie gorycz mas, przedstawcie sobie tłumiony gniew i uczucie upokorzenia, które klasą robotniczą owłada — któż to zdoła powstrzymać, czy bagnety? Siła zbrojna nic tu dokonać nie zdoła. Siła zbrojna, to proletaryusze, to krew z krwi, kość z kości naszej. Idea nasza wtargnie i do koszar i z żołnierzy zrobi choćby półobywateli, którzy już strzelać do nas nie będą. Ale wtedy nie jedno po drodze obalimy. Mają więc do wyboru: pokój albo wojnę na śmierć i życie! (Oklaski).

Mówca wskazuje na ostatnie wypadki w Wiedniu. Przed burgiem cesarskim w nocy przewalała się kilkudziesięciotysięczna masa ludowa, klnąca rządowi i wszystkim swym ciemięzcom. I zwarła się ta masa z gęstym kordonem policyi pieszej i konnej. Zakotłowała się. Z masakrowanego przez policyę tłumu wyrwał się szał gniewu i klątw robotniczych. I żadne mowy agitacyjne tak nie podburzyły tej masy, jak brutalne uderzanie policyjnym pałaszem.

Mamy do czynienia z siłą żywiołową, z siłą klasy, rwącej się do swych praw już dojrzałych, trzeba tylko drzewem potrząść, a mocno! (Oklaski). Przyszedł czas, kiedy możemy powiedzieć, że i my robimy rewolucyę, że i my spełniamy naszą służbę pod czerwonym sztandarem międzynarodowego socyalizmu (burzliwe oklaski), kiedy i my się nie powstydzimy wobec naszych towarzyszów z Warszawy i Łodzi! Doczekaliśmy się i my, że cała klasa szykuje się pod naszym sztandarem i woła „wiedź nas!“ (Burzliwe oklaski). Wiedzieliśmy, że nasze zwycięstwo przyjść musi, znosiliśmy prześladowania i nikczemności stańczyków i wszechpolaków, a teraz nasza prawda, nasza wiara zwyciężyła, nasza rewolucya na wierzchu. (Burzliwe oklaski). Wkońcu proszę was o uchwalenie następującej

rezolucyi:

„Zgromadzony lud krakowski przesyła towarzyszom i wszystkim bojownikom za wolność Polski i Rosyi pozdrowienia. Padają w oczach naszych kordony, co dzieliły dotąd serca nasze, padną i te, które podła przemoc nakreśliła.

Zgromadzeni uznają, że i w granicach Austryi czeka polski lud rewolucyjne zadanie: walka o równe prawo wyborcze do parlamentu i sejmu.

Zgromadzeni ślubują w walce tej nie cofnąć się przed żadnemi ofiarami i gotowść się do strejku masowego, dopóki walka nie skończy się zwycięsko dla ludu“.

Zgromadzenie wśród ogromnego zapału i okrzyków na cześć posła Daszyńskiego, którego obsypano kwiatami, przyjmuje rezolucyę jednogłośnie, a przewodniczący odczytuje telegram nadeszły na ręce posła Daszyńskiego z Warszawy, który zgromadzenie przyjęło salwą oklasków. Na tem o godz. 12 w południe zamknął przewodniczący zgromadzenie okrzykiem: „Niech żyje powszechne, równe prawo wyborcze!“, powtórzonym z zapałem przez zgromadzonych.

Pochód.

Przy śpiewie „Czerwonego sztandaru“ zaczynają tłumy wysypywać się na ulicę Rajską. Na czele idą towarzysze niosący wielką czerwoną tablicę ze srebrnym napisem: „Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego prawa wyborczego!“, oraz ogromny czerwony sztandar, za nim w niezliczonych szeregach nieprzejrzane tłumy, nad którymi powiewa las czerwonych chorągiewek, zatkniętych na laskach.

Walka o sztandar.

Na rogu ulicy Karmelickiej i Garbarskiej rzucają się komisarz policyi Tomasik z obnażoną szpadą, oraz koncepista policyi Styczeń z rewolwerem w ręku na towarzysza niosącego wielki sztandar, aby mu go wydrzeć. Szpadę i rewolwer w mgnieniu oka im wydarto, szpadę złamano. Przyszło do bójki. Drzewce sztandaru pękło, sztandar sam nasi towarzysze oddarli i uratowali. Podczas szamotania się otrzymał dr Tomasik dwa uderzenia laską w głowę, a dr Styczeń jedno uderzenie w głowę. Obydwu czapki spadły z głów. Dr Tomasik padł zemdlony na ziemię. Nasi towarzysze zanieśli go do pobliskiej fryzyerni, gdzie tow. dr Kapellner i tow. dr Bobrowski ocucili go i starannie opatrzyli mu głowę bandażami, przyniesionymi na poczekaniu z sąsiedniej drogueryi p. Klemensiewiczowej, poczem dr Tomasik doróżką pojechał do domu. Dra Stycznia opatrzono w drugiej publicznej fryzyerni.

Po tym epizodzie ruszył 15-tysięczny tłum, który się wskutek tego wypadku na parę minut wstrzymał, dalej ulicą Karmelicką, śpiewając „Czerwony sztandar“, a pochodowi towarzyszyła obłocona urzędowa

czapka komisarza,

która, podrzucana w górę, zataczała co chwila wielki łuk w powietrzu, aż na rogu plant i ulicy Szczepańskiej jeden z towarzyszów wydrapał się na słup latarni i zatknął tę czapkę na szczycie latarni gazowej, wśród ogólnej wesołości i oklasków.

Ulicą Szczepańską dostał się pochód na Rynek główny, gdzie wśród okrzyków na cześć reformy wyborczej i rewolucyi w Rosyi rozwinięto na czele pochodu drugi ogromny

czerwony sztandar.

Majestatycznie posuwał się naprzód pochód, który tymczasem wzrósł do 20.000. Z okien i balkonów przypatrywała mu się burżuazya. Z balkonu Banku hipotecznego obserwował ten imponujący pochód dyrektor policyi dr Flatau.

Bez przeszkód dostał się pochód

na Mały Rynek,

który cały wypełnił się tłumem demonstrujących. Tu z okna Związku stowarzyszeń robotniczych wywieszono wielki czerwony sztandar, a do zgromadzonych mas przemówili tow. Haecker, Daszyński, Misiołek, dr Kapellner i tow. Marya Turzyma.

Podczas przemówienia tej ostatniej ukazał się od strony placu Maryackiego oddział żołnierzy zdążających na wartę. Gdy żołnierze zaczęli sobie drogę torować w tłumie, nieoględny okrzyk jednego z towarzyszów „Wojsko idzie!“ wywołał popłoch wśród kobiet, zwłaszcza tych, które były z dziećmi. Policya zawróciła szybko żołnierzy, poczem zapanował odrazu spokój.

Przemówili jeszcze tow. Klemensiewicz i dr Drobner, a gdy tow. Haecker zawołał: „Towarzysze! Demonstracya skończona!“, rozeszły się tłumy spokojnie z okrzykiem na cześć powszechnego, równego prawa wyborczego i wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru“.

Demonstracya zakończyła się o godz. 1-szej i w kwadrans później panował już normalny ruch uliczny.

Ogromem swym i godnością demonstracya ta wywarła głębokie wrażenie w mieście.

Walka o reformę wyborczą.

Lwów. W piątek 3 b. m. w sali „Metalowców“ o godz. 8 wieczorem odbyło się w sprawie reformy wyborczej do sejmu, posiedzenie pełnych zarządów wszystkich organizacyj zawodowych oraz mężów zaufania partyi.

W niedzielę 5 b. m. odbyło się 14 ściśle poufnych zgromadzeń za zaproszeniami, we wszystkich lokalach organizacyj zawodowych z porządkiem dziennym: „Większość sejmowa a reforma wyborcza“.

Dziś w poniedziałek 6 listopada o $7^1/_2$ wieczorem w sali Danka przy ul. Szajnochy, odbędzie się wielkie zgromadzenie ludowe.

Wiedeń. Dziś w poniedziałek odbędzie się wieczorem, 7 wielkich zgromadzeń ludowych z porządkiem dziennym: „Powszechne, równe, bezpośrednie prawo wyborcze“.

Praga. W sobotę wieczorem odbyło się zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Krwawe zajścia w Wiedniu“. Aczkolwiek dopiero w sobotę zgromadzenie zostało zapowiedziane, wzięły w niem udział tłumy robotników. Omawiał wiedeńskie zajścia tow. Nemec, naoczny ich świadek. Wracających zatrzymał na moście Ferdynanda kordon policyjny, wobec tego pochód skierował się bocznemi ulicami przed redakcyę „Prawa Lidu“, gdzie przemawiali tow. Szmeral i Jarosz. Rozchodzących się zaatakowała policya, jednemu z robotników rozciął szablą policyant głowę, agentowi policyjnemu, który chciał strzelać, odebrano rewolwer. Na jednej z dalszych ulic uderzyła policya z dobytemi szablami na grupę robotników wracających do domu, napad ten niebył niczem umotywowany. Przeszło trzydzieści osób zostało poranionych, trzy osoby są ciężko ranne. C. k. Biuro kor. podaje, iż po stronie policyi dwóch inspektorów policyi ciężko rannych, 20 policyantów lekko.

W sobotę odbyły się również demonstracye w Pardubicach i Kładnie.

Linc. Na poniedziałek o godz. 11 rano zapowiedziany jest demonstracyjny pochód przed sejm, celem poparcia żądania powszechnego, równego i tajnego prawa wyborczego. Ponieważ w pochodzie wezmą udział wszyscy robotnicy, staną w poniedziałek wszystkie fabryki i warsztaty w mieście, zamknięte będą także sklepy i ustanie ruch tramwajowy. W niedzielę odbyło się zgromadzenie ludowe, na którem przemawiał tow. Winiarski.

Tryest. W sobotę wieczorem odbyła się olbrzymia demonstracya za powszechnem prawem wyborczem. Pochód kilkutysięczny z czerwonymi sztandarami wyruszył z Domu ludowego i przeszedł kilku ulicami. Na jednym z większych placów przemawiał tow. Pittoni, piętnując postępowanie wiedeńskiej policyi. Wśród śpiewów i okrzyków za reformą wyborczą wrócił pochód przed Dom robotniczy, gdzie przemawiali jeszcze tow. Pittoni i Skabal.

(Telegramy).

Tarnopol, 5 listopada. (Tel. „Naprzodu“). Dziś odbyło się tu zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną olbrzymie zgromadzenie ludowe, na którem omawiano zwycięską rewolucyę w Rosyi i walkę o powszechne i równe prawo wyborcze do parlamentu i sejmu. Po zgromadzeniu odbył się pochód demonstracyjny. Pięć kordonów policyi i żandarmeryi przerwano.

Wiele osób odniosło lżejsze i cięższe pokaleczenia.

Fiasko demonstracyi wrogiej powszechnemu prawu wyborczemu.

Lwów, 5 listopada. (Tel. „Naprzodu“). Dziś przybyło do Lwowa grono „młodzieży węgierskiej“, uroczyście przyjmowane przez wszechpolaków. Miała to być wszechpolsko-węgierska manifestacya braterstwa szowinistów w walce przeciw reformie wyborczej na Węgrzech i w Galicyi. Szopka ta jednak nie powiodła się. Gdy po południu wszechpolsko-węgierska banda udała się pod pomnik Mickiewicza, została przez polską i ruską socyalistyczną młodzież akademicką wygwizdana. Przyszło skutkiem tego do bójki pod pomnikiem, przyczem policya stanęła w obronie wszechpolaków. Manifestacya wrogów reformy wyborczej skończyła się fiaskiem, a u stóp pomnika Mickiewicza rozbrzmiewały potężnie dźwięki „Czerwonego sztandaru“.

* * *

Praga, 6 listopada. C. k. Biuro koresp. donosi: Miasto było wczoraj ponownie widownią demonstracyj. Przed południem zebrało się na placu Wacława około 10.000 osób. Do socyalistów przyłączyła się grupa „narodowych socyalistów“. W kilku miejscach zelżono policyę, a po wejściu na Przekopy padło z tłumu kilka strzałów. Demonstranci wkrótce zapełnili Przekopy. Policyę obrzucono kamieniami przyczem kilku policyantów odniosło znaczniejsze okaleczenia. Gdy z tłumu ponownie padły strzały, policya oddała kilka strzałów, poczem tłum się rozprószył, a wojsko opróżniło ulice i zamknęło dojścia do Przekopów. Równocześnie zarządzono zamknięcie domów. W powrocie do przedmieść wybijano szyby w gmachach publicznych, obrzucano policyę kamieniami i zagrożono komisaryatowi policyi w Oleszowicach, dla ochrony którego zarekwirowano wojsko. Po południu ściągnięto asystencyę wojskową, ale gdy rozruchy dalej trwały, wyruszyło wojsko wieczorem ponownie.

Wzniesiono barykadę, którą jednak wojsko i policya uprzątnęły. Wyrządzono też szkody w niemieckiem gimnazyum w Winohradach i w domu posła Kreicika w Oleszowicach. W ciągu dnia dokonano licznych aresztowań, z tego przed południem 65. Przy wielu aresztowanych znaleziono długie noże i ostre sztylety.

Praga, 5 listopada. (Godzina 10 wieczór). W mieście panuje względny spokój ale na przedmieściach tumulty trwają dalej. Wojsko, żandarmeryę i policyę robotnicy obrzucają kamieniami i szklankami. Tłum, w jednem miejscu rozprószony, zbiera się zaraz w drugiem. Pod konia jednego z oficerów z asystencyi wojskowej miano rzucić ogień sztuczny. Koń zrzucił oficera, który doznał ciężkich obrażeń i został przewieziony do szpitala. W kilku miejscach potłuczono latarnie. Ciągle trwają aresztowania. Przy wielu uwięzionych znaleziono rewolwery z ostrymi ładunkami.

Wiedeń, 6 listopada. Partya socyalno-demokratyczna urządziła wczoraj o godz. 11 przed południem olbrzymią demonstracyę na rzecz powszechnego głosowania przed parlamentem. Demonstracya trwała godzinę i minęła spokojnie. Manifestanci śpiewali pieśni robotnicze i wznosili okrzyki na rzecz powszechnego prawa głosowania. Przywódcy robotników wygłosili mowy o znaczeniu manifestacyi. Na kandelabrach i postumentach przed parlamentem pozawieszano czerwone sztandary z napisami na rzecz powszechnego prawa głosowania.

Także w Celowcu, Gracu i Bernie, oraz i innych miejscowościach odbyły się demonstracye robotnicze na rzecz powszechnego prawa głosowania, które miały spokojny przebieg.

Zajścia w Odessie.

(Od korespondenta „Naprzodu“.)

Odessa, 30 października.

To, co się od kilku dni dzieje, czego widownią jest Odessa — jest czemś niezwykle dziwnem. Odessa jest czwartem miastem w państwie, wsławiona epopeją „Potemkina“, zasługuje na to, aby jej udzielić trochę miejsca. Zacznę tedy *ab ovo*.

Przed paru tygodniami pisałem, iż studenci uchwalili otworzyć uniwersytet, aby uczynić zeń szkołę rewolucyi. Na wiecu, który to uchwalił, przez dziwny zbieg okoliczności, socyaliści głosowali solidarnie z „czarną sotnią“. Naturalnie dla różnych powodów, obydwa odłamy życzyły sobie otwarcia uniwersytetu. Większością 150 głosów uniwersytet otwarty został... dla meetingów politycznych.... Zebrania te przedstawiały poprostu wspaniały widok; pewnej niedzieli zgromadziło się do dziesięciu tysięci ludzi, całe szeregi robotników fabrycznych, postacie mężne, energiczne, karnością swych szeregów przypominają wojsko, studencka młodzież, odgrywająca rolę gospodarzy, pilnująca porządku, zachowanego wzorowo, wreszcie kwiat inteligencyi tutejszej, profesorowie, adwokaci, członkowie rady miejskiej, lekarze, znaczny procent kobiet i młodzieży szkolnej. To wszystko tworząc publiczność meetingu, omawiało najzawilsze kwestye polityczne, ze skupioną uwagą słuchając referentów przemawiających czasem przez parę godzin.

Na zebraniach tych nawiązano zerwaną nić łączności inteligencyi z ludem prostym; niby Anteusz, silniejszy każdą razą co dotknął się matki ziemi, po każdem takiem zebraniu inteligencya stawała się śmielszą i odzywały się w niej przytłumione kazuistyką caratu hasła etyczne. Prywatny docent Szczepkin zakończył swój referat o sytuacyi politycznej zwrotem do młodzieży, w którym porównał uniwersytet do zbuntowanego „Potemkina“ i nazywał go twierdzą wolności, która szeroko powinna swe drzwi i ludowi otworzyć. Na tych meetingach z żalem zauważyłem tylko brak Polaków. Tchórzliwi oportuniści, mądrzy politycy, zwolennicy kunktatorstwa, uważali oni, iż gdy Duma jest dana, trzeba czekać na owoce jakie przyniesie. I gdyby nie młodzież polska i kobiety, wstydzić by się należało polskiego imienia. Mowców Polaków było niewielu. — Pod koniec dwutygodniowego okresu meetingów, najzupełniej jasnem się stało, że autonomia uniwersytecka w państwie despotycznem jest anomalią, że należy dać tę samą wolność, jaką ma uniwersytet, narodowi. W celu spopularyzowania tej idei, zwrócili się studenci do młodzieży szkolnej. Można pochwalić lub nie tę taktykę, ale trzeba przyznać, że rzucono zapałkę na stos prochów.

W ciągu kilku godzin rannych tłum młodzieży obchodząc średnie szkoły zmobilizował całą młodzież szkolną Odessy. W niektórych gimnazyach odbywały się narady, w innych wpadano z hałasem i wzywano do bojkotu. W gimnazyum realnem dyrektor rozkazał drzwi zatarasować, więc rzucono do okien parę kamieni. W parę minut z okna wypadła karteczka: „Nie rzucajcie kamieniami! My sami zaraz przyłączymy się do strejku“. W paru gimnazyach żeńskich kilka panien zemdlało ze strachu, ale na ogół żadnych gwałtów nie było. Naraz przy ulicy Kanatnej obok gimnazyum Bierezinoj na tłum młodzieży szkolnej napadł oddział stójkowych, którzy rąbać zaczęli na prawo i lewo szablami, raniąc kilka osób z tłumu. Ten napad stójkowych niczem nie umotywowany, ta szarża uzbrojonych drabów na bezbronną młodzież szkolną da się chyba porównać z napadem policyi austryackiej na robotników, przy pomniku Mickiewicza, zdaje mi się przed paru laty, z tą różnicą iż u was była potem interpelacya w parlamencie, a u nas rozlew krwi jeszcze większy. Jeden z nauczycieli gimnazyum wystrzelił z rewolweru, raniąc studenta, nieszczęsna młodzież w popłochu schroniła się do dołów przy suterynach, przechodząc wczoraj widziałem na ścianie plamy krwawe. Przełożona pensyi patrzyła na to wszystko ze swemi uczennicami z gmachu zatarasowanego, powiadają, że ona to wezwała policyę przez telefon. Popołudniu, zelektryzowana wypadkami temi, o godz. 4-tej młodzież szkolna w porozumieniu ze studencką młodzieżą urządziła w auli uniwersytetu wiec ogólno-akademicki.

Zgromadziło się że 2 tysiące osób. Wychodzili na stół, gimnazyaści, gimnazyastki i opowiadali publiczności o nędzy średniej szkoły, o najemnictwie, swych męczycielach — szkolnych pedagogach. Następnie rozpoczęły się debaty na temat polityczny. Nigdy jeszcze nie łajano caratu tak zaciekle i gorąco. Przemawiali nawet żołnierze, których kilku było na wiecu. Mówili oni, że w wojsku idea wolności zrobiła postęp, że są pułki, które strzelać nie będą, że dyscyplina wojskowa dzisiaj jest znacznie osłabiona. Pod koniec wiecu proklamowano prócz zabastówki uczniowskiej, strejk generalny i... urządzenie barykad! „Co może być wznioślejszego jak śmierć na barykadach!“ wołała w uniesieniu młoda gimnazyastka... Napróżno osoba dorosła, jakaś dama zwróciła się z wymówkami do wiecu: „do kogo wy się zwracacie o pomoc, do bezbronnych dzieci“? Słowa jej zagłuszono gwizdaniem. Przedstawiciele robotników oświadczyli, że przygotowują się do strejku, ale jeszcze nie są gotowi, młodzież szkolna oświadczyła, że sama urządzi barykady. Grała tu rolę pewna ambicya, ale ileż szlachetnego, rwącego się do czynów podniosłych zapału! Dziecko bowiem odczuwa fałsz silniej, niż my dorośli i dlatego udział młodzieży w tej sprawie nazwałbym jednem słowem: odkupienie.

Nazajutrz (d. 29) wracająca z kościoła polska publiczność, ujrzała na rogu Policyjnej i ulicy Ryszeljego przewróconych kilka wagonów tramwajowych, z których studenci i uczniowie, takoż wielu robotników budowało barykady, rąbiąc akacye, znosząc trochę kamieni i parę worków z ziemią. Takie same barykady budowano na Pocztowej ulicy i jeszcze w 10 miejscach; przy ulicy Preobrażeńskiej wzniesiono pyszną barykadę piętrową. Nikt nie przeszkadzał młodzieży w jej robocie, krzątali się koło wagonów pracowicie i wesoło. Na ulicach krążyły dorożki ze studentami, którzy objeżdzali apteki, domagając się zamknięcia. Na drzwiach przyklejano napis: „apteka zamknięta, punkt opatrunkowy otwarty“. W podwórzach domów obok barykad, takoż urządzono stacye pogotowia, gotowano się do krwawych zapasów. Naraz z balkonu zarządu żandarmskiego padł strzał, jednocześnie wypadli kozacy z za węgła i rzucili się na barykadę. Studenci i uczniowie spotkali ich krzykiem „ura!“, gdyż na wiecach mówiono o bratniu się z wojskiem, inni mówią, że był rzucony kamień. W parę minut posłyszałem ów dziwnie niemiły przypominający klekot trupi z „Danse Macabre“ głos salwy karabinowej, powtórzyło się to cztery razy, następnie w jaki kwadrans kozacy rozebrali barykadę, a ku szpitalowi pociągnęły szeregi rannych. Na ulicy widziałem olbrzymią kałużę krwi, oraz 8 czy 10 kamieni wyszarpanych z bruków; nazajutrz krążyły tramwaje, publiczność wesoła, rozbawiona, dążyła na morskie bulwary, jak gdyby nie myśląc wcale o 100—200 rannych i zabitych, o 300 aresztowanych. W porcie jednak i fabrykach odczuto ten protest młodzieży i przygotowywano się na seryo, dziś o godzinie 10 zrana, kozacy potraktowali nahajkami grupę robotników, naraz o 11-tej zmiana kompletna sytuacyi: ogłoszenie manifestu carskiego, słowo „konstytucya“ na ustach i dziwne niewidziane w państwie caratu zjawiska.

mo.

Odessa, 31 października.

Na wstępie muszę słów parę poświęcić działalności urzędowego przedstawiciela władzy carskiej p. gradonaczelnika Nejhardta. Ponieważ gazety nie wychodziły, strejkując i wydając wzorem „Naszej Żiźni“ w Petersburgu odezwę solidarną, iż skrępowane przez cenzurę, uchylają się od oświetlenia rzeczywistego faktów i zdarzeń, ponieważ gazety nie wychodziły, więc pan Nejhardt rozpoczął wydawnictwo komicznych, ale i podłych zarazem odezw, rozklejanych na słupach, a zarazem sprzedawanych po pięć kopiejek na rogach ulic. W pierwszej odezwie p. Nejhardt prosi, aby szanowano neutralność ulicy, tego ogólnego dobytku, zaklina na poszanowanie dla cywilizacyi, a zarazem dodaje, że „jeden

kamień, rzucony do wojska, może wywołać krwawe i smutne zajścia“. W drugiej odezwie zwraca się do „ludzi porządku“, wskazując, iż mityngi publiczne i udział w rozruchach jest nonsensem. Trzecia odezwa, już po barykadach i krwawych zapasach wydana, jest bez sensu. Zaczyna się od tego, iż p. Nejhardt otrzymał list, podpisany przez 30.000 mieszczan (?!), z oświadczeniem, iż jeśli on nie użyje środków energicznych celem stłumienia bezeceństw uniwersyteckich (mitingów), oni, mieszczanie, spalą uniwersytet. „Tu następują podpisy“ — powiada w odezwie Nejhardt dyskretnie, podpisów tych nie podając, a tylko z rozpaczą nadmienia, iż ani rektor, ani prezydent miasta nie zwrócili uwagi na jego ostrzeżenia i zakomunikowanie treści listu mieszczan, który on bardzo poważnie traktuje.

— A więc któż winien — pyta z miną Piłata — kto winien, że na 11 barykadach 40 zabito; kto winien, że bunt, strejk powszechny, szerzy się! Drożeją zapasy żywności, lud biedny cierpi na tem — a kto temu winien? — kończy swą błazeńską odezwę Nejhardt.

Odezwa ta jest dowodem takiego obskurantyzmu, jej humor krwią zaprawny jest tak płaski, ze posłuży ona za parę wieków na dowód niemocy caratu; sługa carski kiedy przemawia, często bardzo, równie jak i sam car, kompromituje się straszliwie.

Byłem pewny, że po tej odezwie wczorajszej dziś nastąpią krwawe sceny.

To poważne prawienie o 30.000 mieszczan, to hasło otwarte do prowokacyi. Ale dziś ogłoszono manifest carski i naraz nastrój posępny zrobił się wiosennym, radosnym. Jak okiem zajrzeć na prostych, szerokich, długich ulicach Odessy morze głów. O dziwo! jakaś grupa rzemieślniczej i szkolnej młodzieży niesie czerwony sztandar na drzewcu porządnym, złoconym — nieco dalej nowy sztandar — hen tam daleko, daleko, niby okręcik na fali znów czerwona chorągiew powiewa. Na rogach ulic mówcy przemawiają do ludu, czytają odezwę socyalistyczną „Krwawy car“. Przecieram oczy, uszy... czy słuch mię myli? Dźwięki naszej polskiej Warszawianki“... Zadrżałem, wsłuchuję się, słowa rosyjskie do polskiej nuty — naraz widzę tablicę z napisem: Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się. Biegnę dalej, na ratuszu już czerwona chorągiew powiewa, na bulwarach, balkonach, wszędzie. Wszędzie zebrania, mityngi pod gołem niebem Głównodowodzący, znany z mandżurskiej wyprawy, generał Kaulbars z uśmiechem salutuje czerwonemu sztandarowi i on, on, ten gap, ten dureń powiada, że „car podarował wam część swoich praw i dał wam konstytucyę“. „Ura! Ura! — wrzeszczy potok ludowy i płynie dalej. Morze głów, wielu studentów jedzie dorożką ze sztandarem czerwonym, policyi, wojska ani śladu, a jeszcze przed kilku godzinami uwijali się kozacy.

Oto jakaś procesya olbrzymia dąży ze śpiewami. Na olbrzymiej czarnej tablicy, przystrojonej kwiatami, napis: „Cześć i sława poległym za walkę proletaryatu“. Wszyscy czapki zdejmują. Procesya dąży na miejsce wczorajszej barykady i przyklęka: jest coś wzniosłego, dziwnie uroczystego w tem poszanowaniu dla poległych, dla krwi dziecinnej, męczeńskiej.

Gdzieindziej na placu, przy bibliotece publicznej – z gankn biblioteki przemawiają mówcy ludowi. Jeden mówi coś z zapałem, ale tak niewyraźnie, że nic nie słychać, a tylko widać zapał na twarzy, tłum przez uszanowanie słucha. Naraz wychodzi drugi mówca o twarzy pięknej, natchnionej. To były żołnierz — mówi przenośniami poetycznie o twardej doli, o sercu miękkiem żołnierza, co bić zaczyna dla wolności, tam pod szynelem... Mówi o ołowianym ciężkim dachu, jaki był nad naszemi głowami, ale robotnicy zrobili otwór i teraz zajrzało światło. Naraz gdzieś z za węgła ukazał się kozak, tłum z przestrachu cofa się, rozbiega się, powstaje straszna panika, w kilku miejscach studenci — niby oficerowie japońscy — o postawie stanowczej, decydującej, tłum powstrzymują, nakazują mu zawrócić. Znów się mityng toczy, a mówca wyrzuca tłumowi: „I wyście ulegli strachowi — wyście odbiegli od tego czrwonego znaku, na którym znać krew waszych towarzyszy. Czyż dla was nie jest drogi honor i cześć czerwonego sztandaru?“

Idę dalej, do ratusza, tutaj mityng olbrzymi: mówcy ogłaszają ludowi, że w ratuszu obradują obecnie delegaci wszystkich partyj i związków, uradzić chcą program i wydać odezwę do ludu. – Inny mówca proponuje swojej grupy program, zapamiętałem go dobrze: 1) Strejk generalny ciągnie się dalej; 2) lud trzeba uzbroić; 3) iść na wieś budzić chłopów; 4) sekwestrować banki i rządowe dobra. To ostatnie wydawało mi się ryzykowne, naraz zjawiło się 20 kozaków i wśród tłumu powstała straszna panika. Jeden z kozaków najechał na kobietę i uderzył ją nahajką. Ktoś z tłumu zaczął nawoływać kozaków do solidarności, nie wiadomo coby dalej było, ale zjawił się dorożką gnerał sztabowy i kazał kozakom ustąpić. Oddalili się, mityng ciągnął się dalej, generała obnoszono na rękach, nie bardzo to licowało z powagą „programu“.

W parę minut jakaś młoda żydówka zaczęła nawoływać do broni i do bratania się z żołnierzami, inny mówca jej przerwał, nawołuje do zaskarżenia Kaulbarsowi owego kozaka, który kobietę uderzył, domagając się usunięcia kozaków całkiem z wojska. To się podobało, więc poszliśmy do Kaulbarsa. Ten mydlił, mówił o tem, że porządek trzeba utrzymać, wreszcie obiecał zupełnie kozaków z Odesy usunąć za dni parę, a wojsko trzymać w kasarniach. Krzyczano „wiwat“ — ja zaś byłem świadkiem scenki następującej: Oto jakiś robotnik zwrócił się do mnie wskazując jakiegoś pięknie ubranego pana: „proszę pana niech ten pan nam wyjaśni, dlaczego, gdy kozak uderzył kobietę nahajką, on dał mu brawo z okna hotelu Londyńskiego. Jakie rozumowe uzasadnienie tego faktu, przecie tak ładnie ubrany pan powinien być rozumny. A może to prowokator. — A pan ów jąkał się i czerwieniał ze wstydu.

Podążyłem do uniwersytetu. Tu zapis na członków milicyi miejskiej, pobory na broń dla ludu, narada delegatów, wreszcie burzliwy mityng uliczny przed gmachem.

Z drabiny przystawionej do latarni przemawia robotnik: „ci którzy mają broń, niech idą na ulicę Dalnicką, ci którzy nie mają, tu zostają. Jutro zrana chowamy poległych“

Po chwili poszło dwustu na Dalnicką, uzbrojeni! Ale czy w broń? W laski sosnowe, grube na 2 cale, podobne do pałek przy szczotkach do podłogi, tylko grubsze,“ kilku miało rury wodociągowe, kilkunastu rewolwery. Ten tłum dąży na odsiecz.

Na przedmieściu Dalmackiem „mieszczanie“ pana Nejhardta pod dowództwem stójkowych i prowokatorów, palą, grabią, mordują...

Jutro napiszę o tej rzezi. Wiem, że strzelano tam wiele razy... Noc. Ulice się wyludniają. Na rogach ulic studenci zamieniają stójkowych. To z ramienia Komitetu bezpieczeństwa. A pan Nejhardt — złożył swój urząd, zrzekł się utrzymywać porządek, bezpieczeństwo. Zarząd miejski wziął to na swoje barki.

Odessa, 1. listopada.

Walka z nożowcami policyantami, czarną sotnią i wojskiem trwała noc całą. Wielu zabitych. Dziś zrana trwa dalej pogrom na przedmieściu; policya chce dać dowód, iż swoboda zaczyna się od pogromu. Formowanie milicyi energicznie posuwa się naprzód. W śródmieściu studenci wartują zamiast stójkowych. Sprzedają na ulicach numery „Proletarskawo Dieła“ po 10 kop. Jest to pismo formatu „Naprzodu“ dzielnie redagowane.

M. O.

Rewolucya w Rosyi

Warszawa, 25 października.

Od wczoraj Warszawa poruszoną jest dwoma wypadkami nadzwyczajnej wagi – odroczeniem dumy państwowej i strejkiem kolejowym.

Odroczenie dumy państwowej w połączeniu z mową Wittego mówi nam bardzo jasno, że nareszcie rząd rosyjski zrozumiał, że lud jest już o tyle uświadomiony i na tyle zrewolucyonizowauy, że go taką „dumą“ zbyć nie będzie można, że przelał on za wiele krwi, że wiele lat przesiedział w więzieniu i na katordze, by za tak marną cenę się uspokoić. Witte zrozumiał, że trzeba dać więcej, by przynajmniej liberałów mieć za sobą. Zrozumiał to — nie zrozumiał jednak tego dostatecznie — że dziś już za późno na jakieś rozszerzanie cenzusu wyborczego, że dziś pozostaje tylko jedna droga dla uspokojenia ludności, — powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie. Choć niezrozumiał tego, obecnie zrozumie on to niebawem, zrozumie on jednocześnie, że na liberałach mających cały lud przeciwko sobie, oprzeć się niepodobna. Ale jest to już rzecz przyszłości, choć najbliższej przyszłości, ale zawsze przyszłości. Natomiast teraz już nasi wyborcy z „cenzusem“ zaczynają mocno kręcić głowami, zaczynają po trochu rozumieć, że ten tłum walczący, ten „motłoch“ a nikt inny sprawił, że „dumę“ odroczono, że ją zmienią, że się z nim liczą.

Drugą sprawą, która porusza nie tylko Warszawę ale świat cały jest strejk kolejowy. Strejk ten jak wiadomo zapoczątkował związek moskiewski, z tego powodu, choć doszła tu wiadomość, kolejowcy zdecydowali się zaczekać, nie będąc pewnymi czy strejk ten się rozszerzy. Ale, gdy coraz to nowe koleje się przyłączały — przyłączyły się i wszystkie 3 nasze Nadwiślańskie koleje: Warszawsko-Brzeska, Nadwiślańska i Petersburska. Kolej W. Wiedeńska przygotowana również do strejku czekała tylko odpowiedniego hasła.

alfa.

Łódź, 29 października.

Strejk powoli zaczyna obejmować wszystkie warstwy ludności, objawiając w swem ruchu coraz więcej świadomości swej siły, solidarności i niezłomności swej woli.

Początek dają robotnicy największych fabryk łódzkich, dając tem hasło ogółowi do porzucenia pracy.

Pierwsza staje fabryka Józefa Richtera. Po otrzymaniu polecenia z komitetu, robotnicy w gorączkowem podnieceniu szykowali się do zaprzestania pracy. O godzinie 10-tej zaczęli czyścić maszyny, a z uderzeniem godziny 11 cały ruch wstrzymany. Robotnicy pod wrażeniem uroczystej chwili proponują demonstracyjne wyjście z fabryki, ustawiają się w szeregi, ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“ i z okrzykami rewolucyjnymi dochodzą do ulicy Wólczańskiej, lecz natrafiwszy na patrol, a niechcąc wywoływać rozlewu krwi, rozchodzą się, życząc sobie szczęśliwego przeprowadzenia strejku.

W sobotę 28 z. m. w fabryce Grohmana odbyło się mniej więcej to samo co u Richtera. Z tą tylko różnicą, że zasługę przeprowadzenia strejku chcieli wziąć na siebie S. D. wydając już kilka dni wcześniej odezwy, lecz P. P. S. wywarła decydujący wpływ.

Od rana już w piątek, nasi agitują robotników, którzy zgadzają się na zawieszenie pracy. Stają kolejno wszystkie oddziały fabryki. Robotnicy skupiają się przed warstatami. Jeden z towarzyszów wygłasza mowę, zwięźle wyjaśniając cel strejku i silnie podkreśla żądania: bezzwłocznego zwołania zgromadzenia prawodawczego w Warszawie, oddzielenia Polski od Rosyi i ogłoszenia niepodległej Republiki ludowej. Mowę tę przyjmują z zapałem, wydając rewolucyjne okrzyki. Tłum kieruje się do drugiego oddziału przędzalni, gdzie po powtórnej mowie 1200 ludzi ze śpiewami przechodzi do tkalni. Tu agitatorzy S. D. zachwiani w swej powadze chcą ratować sytuacyę: starają się przekonać robotników, że zawiadomienia z komitetu jeszcze nie otrzymali, a fabryka zatrzymana została z powodu niedowozu węgla, a za stracone dni fabryka zapłaci. Jest to fakt godny zanotowania, lecz nasi poznali się na tem i postarali się jeszcze raz wyjaśnić nieświadomym, że pieniędzy żądać nie mogą, ponieważ jest to strejk polityczny. Fabryka stanęła o drugiej.

Tego samego dnia stanął szereg fabryk: Dobranicki zatrudnia 500 ludzi stanęła o godz. 8, Groman 2600, Szeibler 1400, Pruszynowski 300, Hirschberg i Birnbaum 300. O godzinie 12 stają fabryki: Borman 550, Bale 270, Lienfeld 150. O godzinie 1 Heinzla 1100. O godzinie 11 Stiller i Bielszowski 600. O godzinie 12 Natke 90, Stefanus 150, Grinbaum 160, Rosenblat 300. O godzinie 3 Silberman 600. O godzinie 11 i pół warstaty Wawrzyk 30. O godzinie 4 Holzgreber 20. O godzinie 5 i pół Czopek 10. O godzinie 12 Arkuszewski 100. O godzinie 11 i pół Stiller 18. O godzinie 4 Jarisz i Petrul 100. O godzinie 2 Bajer i Wolf 200 itd. Jednem słowem ruch fabryczny ustał zupełnie, w teatrze również zawieszono przedstawienia, a dzienniki nie wyszły.

W rannych godzinach ruch z bocznych ulic na pryncypalną, Piotrkowską był zatamowany. Wskutek przerwania komunikacyi kolejowej, pułk wojska Łowickiego przybył do miasta pieszo.

Ale strejk powszechny szerzył się coraz dalej: objął on sobą Pabianice, Zgierz: fabryczne miasteczka pod Łodzią. W Pabianicach bezrobocie przybiera imponujące rozmiary. Rozpoczynają je robotnicy fabryk: Kruszego i Endera. Jeden z naszych towarzyszy wygłasza mowę, zagrzewając robotników do wykazania swego protestu despotycznemu rządowi przez tłumne wyjście z fabryki ze śpiewami rewolucyjnymi. Demonstranci kierują swe kroki do fabryki Kindlera zabierając z sobą, po wypowiedzeniu mowy robotników strejkujących od 3 dni. Złączona fala demonstrantów ze śpiewami rewolucyjnymi przechodzi w boczne ulice miasta, mając o kilkanaście kroków ze sobę pułk piechoty. Ruch fabryczny ustał zupełnie. Nastrój ogólny tych trzech miast niezmiernie podniosły; na twarzach przechodniów daje się wyczytać oczekiwanie czegoś nieprzewidzianego.

Gabinet rosyjski.

Pisma zagraniczne podały telegram z Petersburga, w którym skład przyszłego ministeryum w ten sposób jest wskazany:

Minister spraw wewnętrznych Kuzmin Karawajew, współpracownik „Rusi“ (znany pisarz liberalny, dość umiarkowany, ale w każdym razie daleko bardziej postępowy od Szipowa i innych, których fala ruchu rewolucyjnego z początku wynosiła); Finanse — Romanow (zwykły biurokrata, pomocnik obecnego ministra); wojna — Kosicz, były gubernator saratowski, obecnie pomocnik komendanta wojsk okręgu kazańskiego (jest to człowiek, który był pozbawiony posady gubernatora jeszcze za Aleksandra III, za to, iż się starał o podniesienie dobrobytu włościan i przy tej sposobności wezwał raz wszystkich ludzi, sprzyjających ludowi, do współdziałania); oświata – senator Koni (b. nadprokurator senatu, świetny mówca, podejrzywany o liberalizm i za to usunięty z prokuratury). Reszta dość bezbarwa. Komunikacya — książę Chiłkow, marynarka – admirał Birilew i dwór cesarski — baron Frederiks.

Byłby to skład dość znacznie różniący się od dzisiejszego, ale jeszcze daleki od tego, czego Rosya już się domaga.

Amnestya.

W sobotę wieczorem otrzymał tow. Daszyński telegram z Warszawy od naszych towarzyszów wypuszczonych na wolność z cytadeli, wzywający go do przyjazdu do Warszawy. Między innymi podpisany był ów telegram także przez znanego i w Galicyi towarzysza, który aresztowany wraz z całem zebraniem przy ul. Mokotowskiej, wypuszczony został w sobotę na wolność skutkiem amnestyi; uciekł on przed trzema laty szczęśliwie z Sybiru i byłby teraz z pewnością został ponownie zesłany dla dokończenia 5-letniej kary, gdyby nie amnestya.

(Telegramy).

Manifestacya.

Warszawa, 6 listopada. Pet. ag. tel. donosi: Wczoraj urządzono tu wielką polską manifestacyę narodową. Pochód wyszedł z katedry. Prowadziło go duchowieństwo katolickie i ewangielickie. (Teraz dopiero się pokazali! *red.*) Wzięło w nim udział przeszło 100.000 osób wszystkich stanów i stowarzyszeń. Porządek utrzymywali wzorowo studenci. Policyi nie było.

Wiec kolejarzy.

Warszawa, 5 listopada. Wiec kolejarzy, w którym wzięło udział **10,000 osób,** oświadczył się za **dalszem trwaniem strejku.**

Zniesienie cenzury.

Berlin, 5 listopada. „Voss. Ztg.“ donosi, że w Petersburgu wstrzymano cenzurę dzienników. Prasa też na czele numerów zawiadamia, że drukuje bez uprzedniej cenzury.

Berlin, 5 listopada. „Lokal-Anz.“ donosi z Petersburga: Dzienniki znowu wyszły. Podnoszą one z radością przemienienie Rosyi w państwo konstytucyjne. Cała prasa wyraża życzenie jak najrychlejszego przerobienia ustawy prasowej i zupełnego zniesienia cenzury.

Rządowa kontr-rewolucya—pogromy.

Berlin, 5 listopada. „Lokal Anz.“ donosi z Odessy: Do urzędu telegraficznego **wrzucono bombę,** przyczem zginęło 12 telegrafistów, a wielu odniosło ciężkie okaleczenia. Rozruchy antiżydowskie trwają w dalszym ciągu.

Petersburg, 5 listopada. Rozruchy w Mikołajewie trwały onegdaj dzień cały i noc. Kilkuset żydów, kobiet i mężczyzn, schroniło się do synagogi, którą oblęgano; **do wnętrza rzucano bomby.** Eksplozya następowała po eksplozyi. W ciągu krótkiego czasu synagoga stanęła w płomieniach. Na rannych a nawet zabitych żydach dopuszczano się strasznych okrucieństw. Wojsko i policya zachowywały się zupełnie bezczynnie. Wszystkie sklepy zniszczone.

Berlin, 5 listopada. Zewsząd nadchodzą wiadomości o ekscesach antysemickich. Obecnie nadeszły **podobne wiadomości z 40 miast,** które dotąd tym ruchem nie były objęte. Rząd zachowuje się wobec tego ruchu zupełnie obojętnie, jeżeli go wręcz nie popiera.

Pogrzeb ofiar.

Petersburg, 6 listopada. Duma miasta zajmowała się onegdaj zarządzeniami celem uniknięcia rozlewu krwi podczas zapowiedzianego na wczoraj pogrzebu ofiar. Duma zwróciła się do hr. Wittego, który oświadczył, że pozwala na manifestacyę, ale zarządzenia w sprawie wojska nie leżą w obrębie jego władzy. Następnie postanowiła duma wydać odezwę do ludności i wysłała deputacyę do Trepowa z oświadczeniem, że celem uniknięcia rozlewu krwi, należy pozwolić na manifestacyę i cofnąć wojsko z ulic. Trepow odpowiedział, że uwzględni życzenia dumy.

Komunikat rządowy.

Petersburg, 4 listopada. (Pet. ag. tel.). Urzędowy komunikat podnosi, że obwieszczenie carskiego manifestu z 30 października kraju jeszcze nie uspokoiło. Wobec tego rząd oświadcza, że koniecznem jest, by wszystkie warstwy ludności wstrzymywały się od wszystkiego, co by mogło położenie zaostrzyć.

Ze względu na opublikowany w dziennikach projekt rozmaitych organizacyj robotniczych, by dziś z okazyi pogrzebu ofiar ostatnich rozruchów urządzić wielką demonstracyę, zawiadamia generał-gubernator, że w obecnych czasach zamieszek nie można pozwolić na demonstracye. Organizatorów demonstracyj wzywa się w interesie znacznej większości ludności i w ich własnym interesie, aby ten plan porzucili, celem uniknięcia poważnych skutków, które przy energicznych zarządzeniach policyi musiałyby nastąpić.

Odłożona manifestacya.

Petersburg, 6 listopada, (Pet. ag. tel.). Rada związków robotniczych postanowiła, celem nie

narażania życia ludności, projektowaną na niedzielę manifestacyę, odłożyć na inną stosowniejszą chwilę.

Uwainianie więźniów.

Łódź, 6 listopada. Z polecenia tutejszych władz wypuszczono z więzień 49 więźniów. Strejk trwa dalej.

Petersburg, 6 listopada (Pet. ag.). Generał gubernator Warszawy otrzymał zawiadowienie, iż pożądanem jest wypuszczenie na wolność ksieży, zamieszkujących w klasztorach z polecenia władz cywilnych za „przekroczenia religijne“ oraz uczniów.

Prowizoryczny minister spraw wewnętrznych.

Petersburg, 6 listopada. Kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych powierzono czasowo dotychczasowemu pomocnikowi ministra spraw wewnętrznych Durnowo.

Poczta na torpedowcach.

Kłajpeda, 6 listopada. Wczoraj rano przybyły tu dwie rosyjskie łodzie torpedowe. Jedna z nich nabrała wczoraj popołudniu węgla i pozostanie tu do dziś, druga zaś wczoraj popołudniu z 160 workami pocztowymi na pokładzie odpłynęła do Petersburga.

Z prowincyi.

Petersburg, 6 listopada. (Pet. ag. tel.) Nadeszły następujące wiadomości o niepokojach w ciągu onegdajszego dnia: W powiecie osurgeckim (gub. kutaiska) na Kaukazie przyszło do krwawych starć między wojskiem i ludnością. W Gadjaczu, (gub. Czernihowska) trwają już drugi dzień antyżydowskie ekscesy. W Odessie nakazał szef artyleryi strzelać do tych domów, z których padną strzały. Miejscowości Golta(?) Olgopol (gub. chersońska) podpalono.

Komunikacya kolejowa.

Berlin, 6 listopada. Dyrekcya kolejowa w Bydgoszczy donosi, że towary przeznaczone do rosyjskich stacyj na liniach południowo-zachodnich mogą być znowu przyjmowane, z wyjątkiem dla Kijowa i Odessy.

Dalszy ciąg strejku.

Moskwa, 6 listopada (Pet. ag.). Wszystkie restauracye i gospody wskutek strejku personalu zamknięte.

150.000 demonstrantów.

W Rydze odbyła się onegdaj masowa demonstracya, w której wzięło udział 150.000 demonstrantów. **Z 34 trybun** wygłaszano **mowy w siedmiu językach** o znaczeniu manifestu konstytucyjnego. Wojsko powitano okrzykami: „Niech żyje armia!“

Z Finlandyi.

Helsingfors, 6 listopada (B. Ritzaua). Po rokowaniach partyi konstytucyjnej z robotniczą wydała ta ostatnia wczoraj ultimatum z zawiadomieniem, że obiera **rząd prowizoryczny**, w którym chce partyi konstytucyjnej oddać dwa miejsca. Partya konstytucyjna odmówiła udziału w rządzie.

Petersburg, dnia 6 listopada. Car zgodził się wczoraj na prośbę w sprawie powołania nadzwyczajnej sesyi sejmu finlandzkiego na 20 grudnia celem rewizyi zasad ordynacyi wyborczej sejmu. **Manifest z 15 lutego 1899 r.** w sprawie wspólnego ustawodawstwa dla całego państwa, jak i **wszystkie ustawy wydane po r. 1899 zostają zmienione**.

Helsingfors, dnia 6 listopada. Według nadeszłej tu wiadomości z Petersburga, zawiera manifest cara w sprawie zwołania sejmu na nadzwyczajną sesyę, także aprobatę na prośby finlandzkich senatorów, o dymisyę.

Haparanda, dnia 6 listopada. Wczoraj przedpołudniem telegrafowano do Tornea z Simo, stacyi odległej o 6 mil, że kilku napędzonych żandarmów usiłowało zerwać szyny kolejowe na południe od Simo. Z Tornea odszedł pociąg do Simo z 50 uzbrojonymi ludźmi, celem przyaresztowania tych żandarmów.

Z Kaukazu.

Tyflis, 6 listopada (Pet. ag.). Uczestników „patryotycznej manifestacyi“, przeciągającej z portretem cara po ulicach Baku, opadło 20 uzbrojonych w karabiny marynarzy floty kaspijskiej, atoli wojsko, asystujące manifestacyi, rozbroiło tych marynarzy. Domy Armeńczyków, z których strzelano do biorących w manifestacyi udział Rosyan i Tatarów **ostrzeliwano z dział**.

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Divette“, Pantomina, występ Ireny Sironi. — „Wyrozumiały komisarz“, komedya w 1 akcie Courtelin'a.

Wtorek: „Ijola“, dramat w 4 aktach J. Żuławskiego.

Środa: „Birbant“, trywialna komedya w 4 aktach Oskara Wilde (popularne).

Czwartek: „Ijola“, dramat w 4 akt. J. Żuławskiego.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Pająk“, w 3 aktach, Zyg. Kaweckiego (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu „Obrona Częstochowy“, dram. hist. w 7 odsłonach z prologiem Juliana z Poradowa (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczór „Wicek i Wacek“, kom. w 4 aktach Zyg. Przybylskiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W Muzeum techniczno-przemysłowem, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godz. 7½ wieczorem: Wiktor Kuźniar: „Geologia ogólna“ (z obrazami świetl.).

Walka o Kasę chorych.

Sambor, 1 listopada.

W dniu 25 kwietnia b. r. odbyły się wybory delegatów do Kasy chorych w Samborze. Lista nasza przeszła 280 głosami na 340 głosujących. Jak wiadomo, starostwo unieważniło te wybory, ponieważ zarząd dopuścił małoletnich członków Kasy do głosowania. Następnie zarząd rozpisał w dniu 3 września b. r. ponowne wybory ze zastosowaniem wszelkich możliwych szykan, utrudniając robotnikom udział w tych wyborach. Każdy musiał osobiście udawać się do Kasy po legitymacyę i metryką urodzenia lub książką robotniczą lub wojskową, swoją pełnoletność udowadniać. Mimo tego prawie wszyscy pełnoletni w liczbie 512 legitymacye odebrali. Zwyciężyliśmy 194 głosami na 306 głosujących.

Obecnie unieważnia starostwo te wybory ponieważ termin ich nie był ogłoszony w gazecie miejscowej, jak tego rzekomo wymaga statut. Przedewszystkiem statut tak jest niejasny, że wcale z niego nic wyczytać nie można, zresztą termin walnego zgromadzenia, zaczętego w kwietniu, a dotąd nieukończonego był w kwietniu w miejscowej gazecie ogłoszony. Naturalnie, wnieśliśmy przeciw temu orzeczeniu rekurs do namiestnictwa.

P. Dydnszyński, młodziutki urzędnik starostwa naszego, nadzorujący wybory do Kasy chorych, umyślnie dopuszcza do wszelkich nieformalności, by móds unieważnić wybory skoro tylko korzystnie dla nas wypadną. Wcale się z tem nie tai. Kilkakrotnie proponował nam byśmy z listy wyrzucili tow. Sandauera, to wówczas wyborów nie unieważni. Kilku głuptaskom syonistom, próbującym szczęścia przy wyborach do Kasy i wnoszącym potem szumnie protesty poradził, aby w proteście podnieśli fakt, że termin wyborów nie był w gazecie umieszczony. Zabawę tę chce prowadzić bez końca. Potulny zarząd Kasy ogląda się ślepo na rozkazy starostwa i idąc mu na rękę zawsze może jakąś nieformalność popełnić, a pan Dydusżyński zwróci na nią uwagę protestującym syonistom. I znów komedya zacznie się na nowo tak długo, póki nie uda się mu wybrać delegatów po swojej myśli. Brzmi to na materyał do satyry p. t. „Aus guten alten Zeiten“ z „Fliegende Blätter“ — a to jest plan seryo powzięty w starostwie samborskiem w r. 1905.

W taki głupio cyniczny sposób chcą ukrócić prawa robotników do zarządzania instytucyą z krwawych pieniędzy robotniczych utrzymywaną. Chodzi im o urządzenie wyborów w zimie, kiedy 250 robotników budowlanych i cegielnianych z powodu martwego sezonu traci prawa członków, by wtedy swemi mamelukami, propinacyą, woźnemi i garstką nieuświadomionych handlowców, utrzymać nadal kasę w swoich rękach. Że ma to być rodzaj „perpetuum mobile samborskiego“ dowodzi tego oryginalny w swem brzmieniu akt starostwa. Obecny zarząd dwa razy przeprowadzał wybory i dwa razy z powodu nieformalności popełnianych przezeń, unieważniło je starostwo — obecnie wzywa starostwo zarząd do przeprowadzenia ich poraz trzeci.

Starosta Kieszkowski, wydający to orzeczenie, nie ma zdaje się pojęcia jak dzielnie pomaga nam w uświadamianiu klasowem robotników, swemi unieważnieniami. Po każdem unieważnieniu wyborów przybywa nam po kilkudziesięciu członków, o których sądziliśmy, że nie uda się nam ich nigdy pozyskać.

Niezrozumiałą jest ta niechęć p. starosty do robotników. Są wypadki, w których p. starosta bardzo się do nich przychylnie odnosi. Przed trzema laty weszła w życie ustawa, mocą której woźni w starostwach, dotychczas prowizoryczni i bez praw do zabezpieczenia na starość, przechodzą na etat i uzyskują prawo emerytury dla siebie, a pensyi dla wdów i sierót. Ustawa odnosiła się do tych woźnych, którzy przez 10 lat nienagannie służyli. Starostwo tutejsze, mając wygotować listę tych woźnych i wydać o nich opinię, wpisało na listę tę stangreta p. starosty, bardzo dzielnego furmana, choć analfabetę. I stangret dostał dekret na woźnego, 40 złr. miesięcznie i zapewnienie emerytury po 35 latach służby, naturalnie koło koni — gdyż do pracy woźnego z powodu analfabetyzmu nie jest zdolny.

Nie źleby było, gdyby pan starosta przyczynił się teraz i poparł usiłowania nasze dla uzyskania takiego zabezpieczenia dla każdego robotnika, nietylko takiego, który miał szczęście dostać się na kozioł pana starosty.

B. Gabryelska kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

TELEGRAMY.

Zamknięcie uniwersytetu wiedeńskiego.

Wiedeń, 6 listopada. Jak donosi „Hochschul Korresp.“, postanowił senat wskutek onegdajszych zajść uniwersytet zamknąć i aż do dalszego zarządzenia wstrzymać wykłady.

Powrót Niebogatowa.

Marsylia, 6 listopada. Okręt „Indye“ przybył tu z Niebogatowem i 3 rosyjskimi oficerami na pokładzie. Niebogatow odjechał stąd wczoraj wieczorem przez Frankfurt i Berlin wprost do Petersburga.

Strejk robotników arsenałowych.

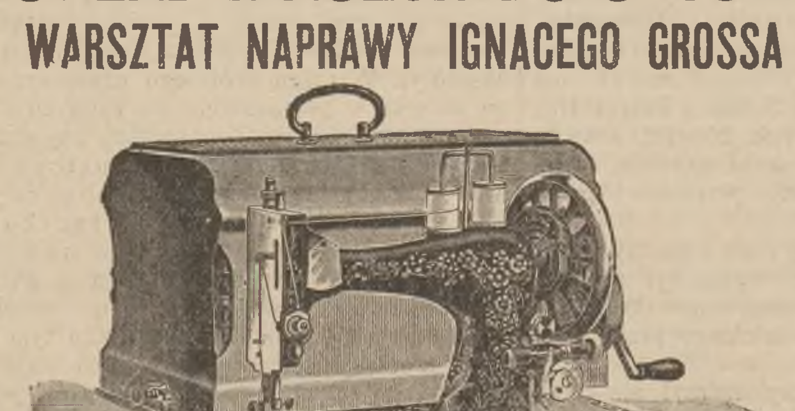
Paryż, 6 listopada. W Tulonie, Breście i Loriant odbyły się zgromadzenia robotników arsenałów, na których oświadczono się za strejkiem generalnym.

Mordowanie misyonarzy.

Pekin, 6 listopada. Potwierdza się wiadomość o zamordowaniu w Ljenho 5 amerykańskich misyonarzy.

× **W lokalu „Spójni“ krakowskiej** (Grodzka 43 II p.) dziś o godz. 8 wieczór: W. Feldmann: „Rewolucya w Rosyi“. Wstęp dla członków „Spójni“ wolny, dla niečłonków 40 hal.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
WARSZTAT NAPRAWY IGNACEGO GROSSA



POD KIEROWNICTWEM:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje maszyny używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem“ lub „kosą“

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki **mydła i świec**

Szymona Munka w Żywcu 433

(założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

ŻADNE PRYSZCZE

wyrzuty, krosty, piegi, plamy wątrobiane albo inne nieczystości twarzy nie istnieją u tych, którzy używają sławnego na cały świat, prawdziwie angielskiego zupełnie nieszkodliwego **MLEKA OGÓRKOWEGO** firmy **C. Balassa**, które nadaje cerze białość, świeżość i młodzieńczy wygląd. Skutek objawia się już na pewne po 2—3 razowem nacieraniu. Należy na to zważać aby na każdej flaszcze było widoczne nazwisko „Balassa“. Flakon 2 K, do tego prawdziwe angiel. mydło ogórkowe 1 K, krem ogórkowy 2 K, puder K 2 i K 1·20.

Otrzymać można w każdej aptece. Przesyłki pocztowe uskutecznia aptekarz C. Balassa w Budapeszcie. Erziebetfalwe. — Skład główny: Zygmunt Rucker; Szymon Hay, aptekarz nadworny, Lwów. F. Breyer, Przemyśl na Bramie l. 4. w Krakowie u firmy H. Reim i Ska oraz we wszystkich aptekach i drogaeryach.

Magazyn specyalnych artykułów nieprzemakalnych.

Nowy skład linoleum i ceraty przy ul. Grodzkiej l. 69

zniżone ceny o 25%. — O liczny udział P. T. Publiczności uprasza

489 **M. H. Reinhold.**



Proszę żądać gratis i franco

mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

PIERWSZA FABRYKA ZEGARKOW

w Brüx Nr. 802 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·—, 3 zegarki zł. 5·75 Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy. 215

SINGERA maszyny do szycia

znakomitej jakości, sprzedają z 5-letnią gwarancyą, na wypłat w małych ratach — —

NIEMETZ I S-ka W KRAKOWIE

SZEWSKA 2, PIERWSZY DOM OD RYNKU

Przyjmuję się wszelkie naprawy

CENY NISKIE 147

Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą



Z BRODOW!

Herbatę rosyjską

zbioru majowego, poleca handel 1

W. Adamowicza w Brodach

(na pograniczu rosyjskiem)

Herbata z Brodów

funt			
„Familijna“ bardzo dobra		złr.	1.40
„Melange de Moskau“ w oryg. opak.		„	2.50
„Imperial“ Cesarska w oryg. opak.		„	3.50
„Okruchy“ z najlep. herb. kwiat.		„	1.20
Grzybki litewskie tegoroczne	kilo	„	3.—

LATARNIA

MISYE SOCYALISTYCZNE DLA LUDU ROBOCZEGO.

1. **Franciszek Czerski.** Precz z militaryzmem! (18 ilustr.) 6 hal.
2. **Zygmunt Orski.** Ukryty wróg. (Gruźlica jako klęska społeczna). Odczyt. 1 ilustracya i 8 tabel . . . . 5 hal.
3. a) **Edward Pomorski.** Walka o słońce. (3 ilustracye), b) **Jan Brzoza.** Socyalizm gminny . . . . . 6 hal.
4. a) * * * Marya Konopnicka, poetka proletaryatu. Wydanie jubileuszowe, ozdobione portretem poetki. b) Z poezyj Maryi Konopnickiej: 1) Czy marzą? 2) Dola Stacha. 3) Wstań o dziecię! . . . . 6 hal.
5. **Jan Młot** (S. Diksztajn). Kto z czego żyje? . . . 6 hal.
6. **Edmund Libański.** Z robotników słynni wynalazcy 6 hal.
7. **Bolesław Limanowski.** Demokracya w Polsce. (Półtora arkusza druku) . . . . 6 hal.
8. * * * Ośmiogodzinny dzień roboczy . . . . 6 hal.
9. **Karol Marx i Fryderyk Engels.** Manifest komunistyczny. (2 portrety) . . . . 6 hal.
10. * * * Więzienia polityczne w zaborze rosyjskim i w Rosyi. (1 ilustracya) . . . . 6 hal.
11. a) **Dr. Felicya Nossig.** Emancypacya kobiet, b) **Ada Negri.** Poezye. Przekład Maryi Konopnickiej . . 6 hal.
12. * * * Słowniczek wyrazów obcych. Część I. . . . . 6 hal.
13. * * * Słowniczek wyrazów obcych. Część II. . . . . 6 hal.
14. * * * O stowarzyszeniach zawodowych i korzyściach, jakie przynoszą klasie robotniczej . . . . 6 hal.
15. **Dr. Maurycy Kapellner.** O chorobach weneryczn. 6 hal.
16. **Dr. Władysław Gumplowicz.** Międzynarodowe braterstwo proletaryatu . . . . 6 hal.
17. **Kazimierz Romin.** Historya ziemi i istot żyjących (roślin, zwierząt i człowieka). (2 ilustracye) . . . 6 hal.
18. **Dr. Władysław Gumplowicz.** Ferdynand Lassalle (w 40 rocznicę śmierci). Karta z historyi socyalizmu w Niemczech . . . . 6 hal.
19. **T. Wileński.** Kwestya żydowska . . . . 6 hal.
20. **F. Mirandolla.** Sztuka a lud. (5 ilustracyj). . . . 6 hal.
21. **Poseł Ign. Daszyński.** Rewolucya w caracie a rząd austryacki 6 hal. — (Cała serya wraz z przesyłką) 1 K 20 hal.
22. **T. Wileński.** Die jüdische Fragie... (w żargonie czcionkami hebrajskiemi) . . . . 6 hal.
23. **Poseł Ignacy Daszyński.** Pogadanka o socyaliźmie 6 hal.
24. **Franciszek Czerski.** Czerwony katechizm . . . 6 hal.
25. **Franciszek Schuhmeier**, poseł do Rady państwa: Bodaj to być żołnierzem! Interpelacya o strasznych stosunkach w wojskowych szpitalach garnizonowych 6 hal.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Ostotowicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).